

Mieszko I

Kim był Mieszko I? Był pierwszym historycznym władcą Polski, został bowiem odnotowany w kilku źródłach z czasów sobie współczesnych. O jego poprzednikach pierwsze informacje podano dopiero wiele lat po ich śmierci i dlatego traktowani są jako władcy legendarni. Niektórzy historycy twierdzą jednak, iż pradziad Mieszka I – Siemowit, dziad – Leszek i ojciec – Siemomysł żyli i działali naprawdę. Co więcej, za prawdę historyczną przyjmują nawet znaną legendę o Popielu, a w upadku złego księcia dopatrują się echa zamachu stanu, przeprowadzonego w państwie Polan gdzieś w IX wieku, zamachu, który wyniósł do władzy właśnie Piastów.

Pierwszą chrześcijańską żoną Mieszka I była Czeszka Dobrawa (Dąbrówka). Jan Matejko namalował ją jako młodą i ładną kobietę, zupełnie w stylu wyobrażeń naszych średnio-wiecznych przodków. W XI wieku Kościół polski lansował taki oto wizerunek Dąbrówki: bardzo dobra chrześcijanka, która odmówiła poślubienia poganina Mieszka „...jeśli nie zrzuci owego drożnego obyczajaju i nie przyrzeknie zostać chrześcijaninem...” i „...nie pierwaj podzieliła z nim łożę małżeńskie, aż powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono matki – Kościoła...” (Gall Anonim). Któż jednak w to uwierzy! Już choćby dlatego, że Mieszko oddalić musiał podobno aż siedem swoich pogańskich żon (czy też jedną pogańską żonę i sześć oficjalnych nałożnic), by kontemplować się jedną tylko Dąbrówką. Gdzie tu miejsce na jakieś damskie dąsy, unikanie łożnicy, skoro jeszcze syn Dąbrówki i Mieszka, Bolesław Chrobry, potrafił odesłać do rodzin dwie swoje kolejne żony, kiedy mu się znudziły. Taki bywał bowiem los ówczesnych pań i na pewno ze zdaniem Dąbrówki nikt się nie liczył.

Bliższy realiom nie wydaje się być nawet opis biskupa Thietmara. Według niego Dąbrówka umyślnie tylko postępowała przez jakiś czas zdróżnie, „...ulegała słodkim obietnicom Mieszka i nawet w Wielki Post dzieliła z nim łożę...”, aby nawet w tych chwilach przekonywać go o prawdach wiary. Gdyby Dąbrówka była kobietą atrakcyjną, może jeszcze byłyby jakieś wahania, niestety, jej piękny obraz rozbija w pył wizerunek skreślony przez kronikarza czeskiego Kosmasa, ziomka Dąbrówki:

„...W roku od wcielenia Pańskiego 977 zmarła Dąbrówka, która ponieważ była nad miarę bezwstydną, kiedy poślubiła księcia polskiego będąc już kobietą podeszłego wieku, zdjęła z swej głowy zawój i nałożyła paniński wianek, co było wielkim głupstwem tej kobiety...”.

Jest to zgoła odmienny wizerunek Dąbrówki: wcale nie młodej, lecz w wieku „podeszłym” (jak na tamte czasy przynajmniej trzydziestoletniej), chodzącej w zawoju, czyli będącej wcześniej zamężną. Jak ocenić te rewelacje? Przede wszystkim Kosmas w sprawach męsko-damskich był nie tylko teoretykiem, a ponadto doskonale znał historię swego kraju. Niektórzy historycy są zdania, iż jego przekaz potwierdza wiadomość Thietmara o bracie Bolesława Chrobrego, Guncelinie, synu margrabiego miśnieńskiego Guntera. Bratem Chrobrego mógł być tylko wówczas, gdyby chodziło o braterstwo przyrodnie, a więc zrodzeni z jednej matki. W ten sposób wysunięto domysł, że przed Mieszkiem I Dąbrówka musiała być żoną owego margrabiego Guntera; na tym nie koniec rewelacji. Gunter zmarł bowiem dopiero w 982 r., czyli blisko dwadzieścia lat po przybyciu Dąbrówki do Polski! A więc proszę, nie dość, że księżna była osobą w „wieku podeszłym”, to jeszcze – najpewniej – była rozwódką, podobnie jak obie żony Chrobrego odesłaną przez męża rodzicom. Oczywiście są historycy w inny sposób tłumaczący związki Guncelina i Chrobrego (np. jako braci ciotecznych) i kwestionujący fakt, że Mieszko był dla Dąbrówki drugim mężem i to nawet od niej młodszym. Z reguły kwestionują również przekaz Kosmasa, a to że kronikarz był złośliwy, a to że pomylił Dąbrówkę z drugą chrześcijańską żoną Mieszka itd. Rzecz jasna, można i w ten sposób traktować okruchy informacji sprzed tysiąca lat, lecz aby zachować

obraz „stereotypowego” małżeństwa Mieszka i Dąbrówki trzeba zmienić wymowę aż dwóch świadectw źródłowych i to od siebie niezależnych: niemieckiego i czeskiego. Może jednak mają rację ci, którzy twierdzą, iż „przekwitłe wdzięki” Dąbrówki nie odegrały żadnej roli w przyjęciu chrześcijaństwa przez Polskę. Skoro tak, to można podejrzewać, iż właśnie te wszystkie „ułomności” Dąbrówki były przyczyną wydania jej za mąż za Mieszka. Skoro bowiem zachciało się poganinowi ślubu z chrześcijańską księżniczką, to dano mu oczywiście „najgorszą”, wiedząc, że reklamacji zgłaszać raczej nie będzie.

Ledwo Dąbrówka w 977 r. zamknęła oczy, kiedy ponad czterdziestoletni wówczas książę powetował sobie stracony czas biorąc za żonę młodziutką i piękną Odę, córkę margrabiego Marchii Północnej Dytryka z rodu Heldensleben. I tu jednak nie obyło się bez skandalu, Oda była bowiem mniszką w niemieckim klasztorze benedyktyńskim św. Wawrzyńca w Kalben nad Muldą i Kościół nie wyrażał zgody na ten związek. Mieszko jednak już wiele znaczył w świecie chrześcijańskim, a że uparł się mieć młodą żonę, to po jego myśli interweniował sam cesarz niemiecki, nie mający ochoty dla jednej mniszki ryzykować wojny z Polakami.

W jaki sposób doszło do porwania przez Mieszka Ody z klasztoru niestety nie wiadomo. W Polsce średniowieczni krzewiciele wiadomości (z reguły duchowni) postarali się o tym wydarzeniu bardzo szybko zapomnieć, w ich mniemaniu bezceństw nie wypadało wypisywać o człowieku mającym zasługi dla krzewienia chrześcijaństwa. Woleli upowszechnić opinie o rzekomej ślepcocie Mieszka w okresie jego dzieciństwa i o cudownym odzyskaniu przezeń wzroku, gdy miał lat osiem, o zrzuceniu „hańby ślepoty”, jak to odnotował Gall Anonim. Intencja była oczywista i jasna – ślepotą symbolizuje pogaństwo, w którym Mieszko tkwił w młodości, odzyskanie wzroku to oczywiście przyjęcie chrztu. I jak tu krzewić było wiadomość, że ledwo przejrzał na oczy i zaraz kazał sobie przyszykować na żonę gładką mniszkę? Można dziś już tylko podejrzewać, iż to raczej ojciec mniszki Ody, ów margrabia Dytryk, czuł się zaszczycony zainteresowaniem okazywanym córce przez, mimo wszystko, potężnego księcia polskiego, i że to raczej on i jego stronnictwo zabiegali o ten związek.

Chociaż wcale nie powinno dziwić, gdyby nagle miało się okazać, iż owe chłodne rachuby zawodzą, a za wszystkim stało jednak zwykłe, ludzkie uczucie. Do takich porywów uczuć ludzie wczesnego średniowiecza byli jednak zdolni, a branie sobie mniszki za żonę wcale nie było takie rzadkie. Król niemiecki Henryk I (876-936) ożenił się też z mniszką Hatherburgą, mimo podobnego oburzenia niemieckiego Kościoła; mniszką była także żona księcia czeskiego, Brzetysława. Ta ostatnia historia, gdzieś sprzed 1030 r. jest wielce romantyczna i aż prosi się o przytoczenie.

Była sobie mianowicie Niemka Judyta, córka margrabiego Henryka ze Schweinfurtu. „...Dobry ojciec i jej najlepsza matka oddali ją, aby uczyła się psalmów, do klasztoru zwanego Schweifurt położeniem miejsca i murami najbardziej obwarowanego. Lecz jakie wieże, choćby najwyższe, albo jakie mury najmocniejsze mogą oprzeć się miłości i przeszkodzić kochającemu? Więc Brzetysław, najpiękniejszy z młodzieńców, bohater najodważniejszy, słuchając wielu opowiadających o bardzo wielkiej piękności i prawości obyczajów i szlachetności rodu wyżej wymienionej panny, o niczym więcej nie mógł myśleć i w sobie samym zaczął rozważać, czy ma próbować siłą ją porwać, czy też wianem zabiegać o małżeństwo. Lecz wolał działać po męsku niż zginać kark proszeniem. Rozważył bowiem wrodzoną pychę Niemców i że zawsze z nadętą pychą mają w pogardzie Słowian i ich język. Lecz zawsze im trudniejszy jest dostęp do miłości, tym silniejszym ogniem syn Wenery razi kochającego. Wrze myśl młodzieńca zapalona ogniem Wenery, jak płomieniami goreje Etna. [...] I natychmiast tym, których znał między swoimi jako bardziej skorych do boju i sobie wierniejszych, rozkazuje, aby przysposobili [...] konie i udaje, że ma zamiar szybko iść do cesarza i szybciej wrócić. Mężowie wykonali rozkaz, lecz nie wiedzieli, co ich pan zamyśla. [...] Po prawie siedmiodobowej podróży wchodzą jako goście do przedsionka wspomnianego klasztoru. Nakazał także syn księcia wszystkim swoim, aby nikomu nie dali poznać, kim lub skąd był, lecz żeby odnosili się do niego jakby do jednego z nich samych. [...] Skoro dano im pozwolenie przenocowania, jak wilk, kiedy obchodzi owczarnię szukając, z której strony wtargnąć, aby porwać białą owieczkę, tak bohater Brzetysław

byстрыm wzrokiem i jasnym umysłem obserwując klasztor chce wtargnąć siłą, lecz nie śmie, ponieważ nie ma z sobą tak wielu rycerzy. Szczęściem był przypadkiem dzień świąteczny i oto tysiącem prośb pożądana panna Judyta wychodzi z klasztoru ze swoimi rówieśnicami, aby dzwonić na środku kościoła, tak jak zwykły były czynić delikatne dziewczątka. Gdy ją ujrzał [...] z radości nie zastanawiając się nad swoim czynem, jak wilk, który wypada z ukrycia i porywa owieczkę, i świadomy czynu z ogonem podwiniętym pod siebie ucieka szukając dalszej kryjówki, tak i ów porwawszy pannę ucieka, i gdy przyszedł do bramy znalazł ją przeciągniętą łańcuchem grubszym niż powróż młyński i zamkniętą drogę wyjścia. Natychmiast wyjąwszy ostry miecz przeciął go jak źdźbło, które to rozcięcie aż do dziś jest widoczne jako świadectwo najsilniejszego ciosu. Inni zaś towarzysze, o tym nic nie wiedząc i dotąd pozostający w namiotach, przez wpadających nieprzyjaciół zostali pochwyćeni i jednym wydarto oczy, obcięto nosy, innym ręce i nogi odrąbano; księżę z garstką swoich i z porwaną dziewczicą ledwo zdołał ująć w ciemnościach nocy...”

Jeśli jeszcze nie odgadłeś Czytelniku czyj to opis, to podpowiadam że oczywiście Kosmasa, który widać bez dykteryjek o paniach obejść się nie umiał. Sprawa była na tyle głośna, iż podobne opisy zamieszczali również kronikarze niemieccy (tzw. *Annalista Saxo*), lamentując nad losem szlacheckich Niemców i grząc na barbarzyńskich Słowian. Żałować tylko trzeba, iż Polacy nie doczekali się w kronikach opisu porwania z klasztoru Ody, kto wie, czy nie byłby równie ciekawy.

Mimo tak niezwykłych początków, zarówno małżeńskich Mieszka z Odą jak i Brzetysława z Judytą musiały należeć do udanych. Polska para doczekała się przyjscia na świat trzech synów (wygnanych potem z kraju przez Bolesława Chrobrego), a na krótko przed śmiercią, w 992 r. Mieszko prosił papieża o opiekę nad żoną. Oda przeżyła męża aż o 31 lat (zmarła w 1023), co chyba najlepiej uwidacznia istniejącą między nimi różnicę wieku.